

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

Ż O N A.

(Z *Waszyngtona* *Irwinga*.)

Skarby w morzu ukryte nie są tak kosztowne, jak tajemne pociechy, które człowiek w miłości kochanej niewiasty znajduje.... Fijalek nie wyzięwa tak przyjemnej woni, jak jest roskoszne technienie lubej małżonki!

(*Middleton*).

Bywały często zdarzenia, że mogłem uważać, z jaką mocą znoszą niewiasty najokropniejsze przeciwności fortuny. Te nieszczęścia, któreby pokonały odwagę mężczyzny i zniweczyły wszystkie jego zdolności, zdają się dzielność płci słabiej rozwijać, i nadają jej charakterowi cechę wielkości i nieustraszonego wytrwania, które się niekiedy do górności przybliża. Nie nie masz tak poruszającego, jak widzieć niewiastę, z przyrodozienia mdłą i łagodną, której słabość zdawała się szukać ochrony w człowieku, i która się

chwiała w dniach pogodnych pomyślności, znalazłszy najdrobniejszą spadzistość na ścieżkach życia ludzkiego; wznosząc się w oka mgnieniu do nadzwyczajnej mocy ducha, stającą się podporą i pociechą małżonkowi przytłoczonemu nieszczęściem, i opierającą się z niewzruszoną stałością wszystkim burzom zniętego losu. — Jak winna latorośl, co się przez czas długi wiązała do dębu chroniącego ją cieniem swoim od upałów słońca, ujmie niemocnymi gałązkami drzewo przecięte piorunem, i przytrzyma zdruzgotane kory; tak zwoli Opatrzności niewiasta, która jest ozdobą człowieka w pomyślności, staje się mu pomocą i pociechą w nieszczęśliwej doli, i osłoda goryczy serca. — Winszowałem raz jednemu z mych przyjaciół, widząc go otoczonym kwitnącą rodziną połączoną najczulszej przyjaźni węzłami. «Nie mogę ci wię-

«kszego życzyć szczęścia, rzekł do mnie z uniesieniem: niech ci Bóg da żonę i dzieci! Jesteście w pomyślności? podziwiają twoje szczęście. Jesteście w ciężkim losie? przynoszą ci pociechę.» I w istocie, dostrzegłem, że człowiek żonaty, gdy jest celem niestateczności powodzenia, daleko łatwiej góruje nad jego surowością, aniżeli bezżenny: już to, ponieważ słabe stworzenia oczekujące na pomoc jego, wesprą zachwianą odwagę; już nade wszystko, iż jego nadzieje są ożywione i siły utrzymywane szczęśliwością domową i oznakami czułości familijnej, które mu czuć dają, że wśród wszystkich utrapień, co go ucisnęły, istnieje dla niego jeszcze mały świat miłości i przywiązania, którego on jest monarchą. Gdy przeciwnie, nie mający żony ni dzieci, trawi się smutkiem, wpada w szkodliwą obojętność, uważa się być opuszczonym od świata, i w sercu swém nieprzystępnym dla słodkiego uczucia znajduje tylko samą czezość i boleść. — Te uwagi przypominają mi jedno zdarzenie, którego, temu lat kilka, sam byłem świadkiem.

Leśli, mój ścisły przyjaciel, pojął za żonę, młodą, piękną, pełną talentów osobę, którą krewni wychowali byli na wielkim świecie. Nie miała wprawdzie majątku, lecz mój przyjaciel był bogaty. Lubił uprzedzać wszystkie jej chęci, i zadosyć czynić tym żądaniom i maléńkim fantazyom, jakim się oprzec niemoż kobiecie. «Chcę ja, mówił: ażeby jej życie wpływało jak sen przyjemny.» — Sama różnica ich charakterów, bardziej jeszcze do ustanowienia między nimi harmonii służyła. Leśli był poważny i sentymentalny; żona jego miła, wesola i żywa. Często postrzegał to bezimienne zachwycenie, z jakim on patrzył na nią w towarzystwie, którego ona była rokoszą przez powab swojego dowcipu: co do niej, pomiędzy oklaskami, których była przedmiotem, rzucała wzrok na męża, jakby on tylko był jeden, którego wzgląd chciała zniewolić. Gdy się wspierała na jego ramieniu, jej kibić wysmukła czyniła kontrast przyjemny ze szlachetną i wspaniałą męża postawą. Zaufanie i czułość malujące się na jej obliczu, kie-

dy nań patrzyła, rozprowadzały po czole Leślego promień miłości i pychy: rzekłbyś, że sama słabość delikatnej małżonki czyniła mu ją jeszcze miłszą. Nigdy okazalsza para nie szła z piękniejszą nadzieją ciągłej pomyślności, po ścięszkach kwitnących szczęśliwie dobrane-go małżeństwa. — Smutnym trafem mój przyjaciel całą swoją majątność włożył do handlu. Nie przeszło kilka miesięcy od czasu ożenienia, aż następstwo strat nieprzewidzianych przyprowadziło go do stanu bliskiego ubóstwa. Czas niejaki ukrywał w samym sobie smutek, lecz serce jego było dręczone. Życie jego stało się tylko przedłużoną męczarnią, a to jeszcze nieznośnijszem je sprawiało, iż musiał zawsze udawać uśmiech w obecności małżonki, której tak okrutnej nowiny obwieścić nie śmiał. Ale oczy przywiązania są przenikające. Dostrzegła zmianę w rysach jego oblicza, i te tłumione westchnienia, a niedozwalając się uwićś udawaną wesołością, wpadła w podejrzenie, iż go smutek tajny pożera. Wszelkich pieścizot, wszelkich do-

wcipu swojego sposobów użyła, aby go ku szczęściu przywołać; ale to wszystko bardziej jeszcze zagłębiało pocisk w serce jej przyjaciela. Im więcej czuł się wzruszonym przez znaki miłości, tym straszniejszą dla niego stawała się myśl, iż wkrótce przyjdzie mu żonę obciążyć nowiną srogiego wypadku. «Je-
«szcze kilka dni, mówił, a u-
«śmiech na jej ustach igrać nie
«będzie; pienia w jej wargach
«skonają: tży blask oczu zaga-
«szą, i serce które dotąd czu-
«ło jedynie wzruszenia radości
«i rokoszy, zostanie jak moje
«ściśnione żalością, niepokojem
«i łkaniem.» — Przyszedł na-
koniec obaczyć się ze mną, i
głosem największej rozpacz-
przełożył smutny stan, wja-
kim się znajdował. Wysłucha-
wszy uważnie, spytałem się go,
czy uwiadomił o tём swą mał-
żonkę. «Moja żona! wykrzyknął
«zalévając się łzami! ah! dla
«miłości Boga, miej litość na-
«demną: nie mów mi o mojej
«żonie. Myśl, ile będzie mu-
«siała wycierpieć, zmysłów mię
«pozbawia.» — «I za co jej nie
«uwiadomić? rzekłem: prędzej,
«czy później musi wiedzieć; nie

«będziesz mógł długo przed
«nią ukrywać tego nieszczęścia,
«i może się jeszcze dowiedzieć
«w sposób daleko dla niej przy-
«krzejszy, niż gdybyś sam o-
«bwieścił; bo głos ukochanych
«osób najboleśniej ułagadza
«rany. Z drugiej strony pozba-
«wiasz się pociechy, jakaby ci
«jój przywiązanie przyniosło; a
«co jest jeszcze niebezpieczniej-
«sza, poważasz się zrywać je-
«dyny węzeł, łączący ser-
«ca: to jest wynurzenie bez
«ukrycia wszystkich myśli,
«wszystkich uczuć. Wkrótce
«ona postrzeże, iż ukrywasz w
«duszy boleść tajemną. Praw-
«dziwa miłość nie cierpi tajem-
«nicy: przyjaciel rozumie się
«bydź źle poznanym i obrażo-
«nym, gdy widzi przyjaciela
«cierpiącego a ukrywającego
«nieszczęścia, pod jakimi je-
«czy.» — «Ale, odpowiedział:
«jak sądzić o tym ciężkim ra-
«zie, który mam jój zadać o-
«znajmując, że szczęście nas o-
«puściło, że jój mąż prawie do
«żebractwa przywiedziony, że
«należy wyrzucić się wszelkich
«ucieczek społeczeństwa, wszel-
«kich przyjemności życia, aby
«się w ciemnym ustroniu ubó-

«stwa zakopać? Jak jój powie-
«dzie, że się powinna wyrwać
«z tego świetnego koła, które-
«go była najpiękniejszą ozdobą,
«gdzie wszystkich oczy na sie-
«bie ściągała, wszystkich niewo-
«liła serca? Jak ona zniesienie-
«dostatek, ona, która pośród
«przepychów obfitości wycho-
«wana? Jak będzie mogła żyć
«w pustym domu, ona, co by-
«ła bożyszczem towarzystw?
«Ten raz dokona jój serca!»

(Dokończenie nastąpi.)

SKUTKI PRZESTRACHU.

POWIASTKA.

Hałas, tartas, klekot w domu,
Cóż pytluje, jakby w młynie;
Choć się zdarzy zajrzeć komu,
Krzyżek robi, dóm ominie,
I ucieka, i ucieka,
Choć go wołaj, nie zaczeka.

Tfu, do czarta, czy nikomu
Rzecz nie wolno co w tym domu
Przez dzień boży od poranku
Tak tékoce bez ustanku?
Może — Panie! odpuść grzechy,
Sypie z woru biś orzechy?

Nie, panowie! mylnie zdanie.
Niech pozwolą piękne panie,
Ja wykryję dziw tajony:
Jestto język — swarnej żony.

Onto, jakby blacharz w sklepie,
Takim taktem zawsze klepie,
Nawet wtedy w gębie myka,
Kiedy zaśnie dobrodżika.

Przymiot rzadki, i nie lada!
Domem idzie po kądzieli.
Różnie temu radzić chcieli,
Rozumiejac, że to wada.
Ot waryaty, poszaleli!
Imość sama to powiada
Że dla tego tylko gada
Że gadala jój matunia
I prababka i ciotunia
I siostrzyce i kuzyny—
Gadał cały szczepek rodziny.

Niech mąż w uszach świersze wierci,
Niech tam sługom puchną uszy;
Imość lubi gadać z duszy,
Gadać będzie aż do śmierci.
Ba, co mówię! może w grobie
Będzie jeszcze gadać sobie;
Niechże gada, przyjm ją Panie!
Bo przyspieszy zmartwychwstanie.

Ale komuż niebo dało
Nie podlegać żadnej zmianie!
Los, psikusów ma nie mało,
Płata szkody niespodzianie.

Posłuchajcie piękne panie,
Co się żonie później stało:
Raz, gdy ciągle gada, gada,
I nagadać się nie może;
Mąż zgłuszony, wzapał wpada,
I porywa broń ze ściany—
By ją zabić? nie, broń Boże!
Chciał nieborak zmordowany,
Dla wytrwania w cierpliwości,
Choć wystrzelić do zająca,
Kiedy nie mógł do imości;
Lecz niebaczny wkurek trąca!

Huk się rozléł w całym gmachu,
Imość padła konająca:
Że zabita, wszyscy w strachu!
Wielkie wprawdzie z luku lichu,
Lecz, raz pierwszy w domu cicho!

Imość leży, jak nieżywa, —
Niechże z Bogiem odpoczywa!
Tego wszyscy życzą szczerze.
Mąż zmówiwszy trzy paciérze,
Już się do pogrzebu bierze —
Lecz... o chwilo nieszczęśliwa!
Trup się podniósł, imość żywa.

I choć wąta, i choć blada,
Chce nagrodzić chwilę przerwy,
Chce zagadać, — ale biada!
Gębą miele, a nie gada:
Strach w języku skurezył nerwy!
O zdarzenie dziwu pełne.
Słudzy ciągną zusz bawelnę,
Mąż z radości w głos wykrzyka:
„Żono droga! bez języka!” —

Gdy co padnie, wilk wie wlesie:
Już lekarza lichu niesie!
I choć nie był zaproszony,
Bieży macać słabość żony!
I wymacał! „Jak ja wróżę,
Co strach odjął, wrócić mo-
(że.”

Tak rzekł wucho lekarz mądry.
Mąż nieborak zbladł jak ściana;
Prorokowi pcha kubana,
Cała kieska idzie wplądry,
By zamilezał swe arcana....

Wyszedł lekarz; imość w migi,
Jak telegraf kroi znaki;
Idą zygzy, idą figi,
Idą pięści, i kulaki,
Imość giestem gadać umieć;

Lecz się śmieje jaki taki,
I powiada: „nie rozumię.”

Imość ledwie się nie zdusi,
Że choć nie chce, mileżć musi!
A mąż slugom wydał hasło:
„Aby wdomu nie nie trzasło,
Ani hukło, chowaj Boże!
Bo się imość wzdrygnąć mo-
(że! —.”

Już upływa rok i drugi,
Jak się wszystko cicho ślizga;
Jak na palcach chodzą slugi,
Jak się migiem mąż umizga;
Kiedy oto niespodzianie
Diabeł znowu — odpusć Panie!

Mąż wyjechał raz na lowy,
I był właśnie spodziewany;
Rucharz, zawsze pianej głowy,
Przysposabiał marecypany.
Smażąc biszkokt wtlój godzinie,
Coraz więcej masła wali;
Buchnął płomień po kominie,
A wrzask powstał: że się pali!

Choć była szkoda mała:
Ale imość zagadala!
Zagadawszy, wdlonie klasła,
Podskoczyła na dwa łokcie.
O! przeklętym bądź biszkokcie,
Co tu licha wyszło z masła!...
Mąż wracając wesół z lowu,
Ani myśli co go czeka! —
„Ciesz się mężu, gadam znowu!”
Wrzasła imość w głos zdaleka.
Taki głosik, czegoż trzeba?
Byłto jasny piorun z nieba!
I uderzył, w samą głowę:
Mąż z przestrachu stracił mowę.

TÉATR WIECZNOTRWAŁY.

Świat jest widownią — ludzie
są aktorami. Los układa sztukę. — Szczęście role wydziela. Moda odmiennia scenę — widzami są filozofowie. Bogacze siedzą włożach i w parterze, a ubodzy po galeryach. Pleć piękna podaje łakocie, a ci, których szczęście opuściło, lub zapomniało, objaśniają świeće. Głupstwo dorabia muzykę, a czas podnosi i spuszcza zasłonę.

ANECDOTA.

Przy oblężeniu Toulonu zażądał Napoleon żołnierza, dla podyktowania mu rozkazu. Junot, wtedy *la tempete* (burza) zwany, stawiał się. Lecz zaledwo pisać zaczął, gdy kula działowa tuż koło niego w ziemię uderzyła i piaskiem posypała papier. „Wdzięczny jestem Anglikom za to,” rzecze Junot, „bo nie miałem piasku.” Napoleon pójrzał nań z podziwieniem i łagodnie uderzwszy go po plecach, rzekł: „Jesteś adjutantem moim, kolego!”

POLITYKA.

FRANCYA. *Paryż 4 Września.* — Odjazd księcia Nemours do Afryki ma jutro nastąpić. Towarzyszyć mu będzie generał-porucznik artylerji hrabia Vallée, i generał-porucznik inżynierji baron de Fleury. Pierwszy będzie dowodził artylerją, drugi inżynierją. — Dziennik *des Débats* donosi, iż generał Damrémont otrzyma naczelne dowództwo nad tą wyprawą. — Syn marszałka Nej otrzymał pozwolenie uszczelnienia w téjże wyprawie, jest on umieszczony w sztabie księcia Nemours. — Dziennik *Phare de Bajonne* donosi: — Załoga Pampeluny i stojące około tego miasta wojsko, przez ucieczkę żołnierzy przerzedziły się bardzo. Żołnierze opuszczający swoje chorągwie udają się ku Carascal, jest to kraj gorzysty na południe Pampeluny położony, pamiętny czynami Miny, w czasie wojny o niepodległość. Tamże sposobią się na Gueryllasów, którzy władzy królowej, ani Don Karlosa nie uznając wszystko rabują co im się pod oczy nasunie. — Załoga w Irun zbuntowała się, wypędziła officerów i dopuszcza się największych nadnżyć. Baron de Meer miał także armiją opuścić, wojska na jego miejscu mianowały p. Mendez Vigo, znanego z processu Alibauds. — Mora wzięty jest przez Karolistów. Gwardya narodowa w Barcelonie wezwwała na dowódców samych exaltowanych officerów. — Odebrana wczoraj telegraficzna depesza z Bajony, zawiera co następuje: Po rewolucyjnym zaburzeniu d. 26go Ajuntamiento w Pampelunie ogłosiło Navarre za niepodległą. Gdy podczas tych działań, na wzgórzach Pampelunę otaczających okazali się Karoliści, zostali przez tyralierów rozproszeni. Reszta legii cudzoziemskiej jest w Villalba. — Zajęcie Pennacerrada przez Karolistów potwierdza się. Ogień rozpoczął się 24go. Z początku działa oblężnicze zostały zdemontowane, lecz gdy w nocy na 25ty nowe mocniejsze baterje wystawiono, i uderzenie na nowo rozpoczęto, załoga przedsięwzięła kapitulacyą. Obawiają się, iż Trevino i Wittorya, które już nie są w stanie bronić się, takiegoż losu doświadczać. Takie to są skutki zaburzenia i przestępstw armij. — Podług doniesień z Santander pod d. 26 p. m. generał Miral popłynął do Galicyi. Generał

Zarialeguj 25go spodziewany był w Nawarze. — *Journal de Paris* zapewnia: że hiszpański generał Narvaez został otruty, i że w Saragozie mówiono, iż generała Mendez Vigo tym samym sposobem pozbyć się chciano. — Rząd ogłosił dziś następującą telegraficzną depeszę: *Bordeaux* 30 Sierpnia. — 25 b. m. generał Buerens przedsięwziął nieszczęśliwą bitwę przeciw zebranym siłom Don Karlosa, w okolicy Herrera. Przewyższająca siła Karolistów wywarła szkodliwy wpływ na odwagę wojsk królowej, które po stracie 1500 ludzi zwróciło się do Carinena. Strata nieprzyjaciela jest znaczna.

HISZPANIA. *Madryt* 26 Sierpnia. — Generał Espartero stanowiska swego przy Torre Laguna, między Madrytem i Guadalaxara nie opuścił jeszcze. Niespokojność w dywizyi jego panująca zdaje się go do nieczynności zmuszać. Mięszkanie generała jest licznemi pikietami strzeżone. — *Barcelona* 22

Sierpnia. Znajdujemy się tu wszędnym położeniu, nikt bowiem nie wie, co się dzieje, lub co się z nami stanie. Baron de Meer, któremu na siłach odpornych do obronienia Berga i Ripoll zbywało, rozsądnie postępuje zostając w pozycyi obronnej. Ma on być bardzo nieukontentowany co nawet dało powód do rozgłoszenia, iż się co dymissyi podał lecz się to niepotwierdza. Nigdy w Katalonii tyle jak teraz Karolistów nie widziano. Wsie, chcące sobie niejaka spokojność zapewnić, muszą znaczne kontrybucye płacić, które w imieniu Don Karlosa są nałożone. — *Gazeta Morning Chronicle* donosi z *Bajonny* pod dnem 26tym Sierpnia. Wskutek nieporozumienia między rządem i generałem Jaureguj, regiment *Chapelgorris*, jeden z najlepszych będących w służbie Królowej, złożył broń. Około 150ciu ludzi udalo się do *Bajonny*.

(G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK**, **ŚRODĘ** i **PIĄTEK** o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach **Wych Rocha** i **Schreibera**.

W Krakowie Czeionkami Józefa Czecha.